10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie [illegible] szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp 68 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczamy także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 20.

Kraków, niedziela 26 stycznia 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Dary z Ameryki dla ubogiej ludności polskiej

zostały skonfiskowane na oceanie.

(§) Sztokholm, 25 stycznia. Jak donosi szwedzki dziennik „Svenska Morgenbladet“ z Londynu angielskie okręty wojenne zatrzymały przed kilku dniami pewien parowiec neutralny, znajdujący się w drodze z Ameryki północnej do Szwecji.

Ładunek tego parowca, posiadający wartość 5 miljonów koron szwedzkich został skonfiskowany i pod silnym konwojem wojskowym odtransportowany do Anglji.

Ładunek ten składał się z transportu darów, zebranych przez komitet pomocy Hoovera w Ameryce północnej, które za pośrednictwem międzynarodowego Czerwonego Krzyża miały być przez Szwecję przewiezione do Generalnego Gubernatorstwa, celem oddania polskiemu komitetowi opieki społecznej dla rozdzielenia pomiędzy ludność cierpiącą nędzę.

Na transport ten, oprócz darów wszelkiego rodzaju i wielkich zapasów żywności składało się również 36.000 sztuk odzieży

Kiedy amerykańscy ofiarodawcy dowiedzieli się o tym niesłychanym postępku angielskiego okrętu wojennego, podjęli niezwłocznie **energiczne kroki u rządu angielskiego, celem uzyskania zwolnienia tego transportu. Ta prośba ze strony amerykańskiej spotkała się jednak z odmową.** Rząd angielski wydał nawet polecenie przewiezienia tego transportu możliwie jak najszybciej do Anglji, gdzie ma on zostać **rozdzielony pomiędzy ludność W. Brytanji.** Kiedy następnie rząd brytyjski został zmuszony do usprawiedliwienia swojego postępowania, przytoczył na uzasadnienie swego kroku obawę, żywioną w Londynie, iż odzież ta i środki żywności nigdy nie zostałyby oddane ludności polskiej.

*

(pwp) Dopiero przed kilku dniami Anglja przez konfiskatę ładunku parowca „Mendoza“, przeznaczonego dla głodujących dzieci i kobiet francuskich wywołała najwyższe oburzenie u wszystkich, posiadających odczucie dla niesłychanej nędzy, jaką przeżywa dziś dawna sojuszniczka angielska nie z własnej bynajmniej winy.

Zarówno prasa francuska, jak i wysokie koła rządowe nie ukrywały swojego rozgoryczenia wobec Anglji.

„Dlaczego Anglja usiłuje nas wygłodzić? — zapytuje jeden z członków rządu w Vichy w oficjalnem oświadczeniu, niedawno opublikowanem. — Ponieważ Anglja wtrąciła nas w wojnę przegraną zgóry, ponieważ Anglja przystąpiła do tej wojny zupełnie nieprzygotowana i ponieważ jeszcze w dniu 10 maja przy swoich 50 miljonach ludności postawiła zaledwo dwadzieścia dywizyj, ponieważ z końcem maja 1940 r. naczelny dowódca armji angielskiej w Europie generał Gort odmówił posłuszeństwa generałowi Weygandowi i ustąpił ze swego stanowiska, ponieważ Anglja w tydzień później, po skonfiskowaniu naszej floty w Anglji i w porcie Aleksandrji usiłowała koło Mers-el-Kebir zniszczyć jej resztę, ponieważ Anglja zaatakowała i bombardowała Dakar, starając się przy tej sposobności zrabować Francji jej całe czarne imperjum kolonjalne, ponieważ Anglja usiłowała blokować Madagaskar i zrabować go nam podobnie jak i oderwać Syrję od Francji, ponieważ Anglja łudziła nas, aż do dnia, w którym otwarcie zdemaskowaliśmy ten fakt, ponieważ nie chcieliśmy brać dalej udziału w fałszywej grze Anglji — z tych wszystkich powodów Anglja zmusiła „Mendozę“ do odwrotu. Pozbawić Francję mięsa: to jest program, program okrutny, który zapamiętamy sobie“.

Dzisiaj, jak okazuje rzeczywistość, Anglja stosuje ten sam program nieludzkiej polityki wobec nas, będących również dawnymi sprzymierzeńcami Anglji i podobnie jak Francuzi, ale jeszcze wcześniej rozczarowanymi i porzuconymi na łaskę losu. Pamiętamy dokładnie te fakty, podobnie, jak i to, że w swoim czasie w przededniu tak tragicznej dla nas wojny, nie prosiliśmy Anglji o pomoc, ale ślepo zaufaliśmy jej przyrzeczeniom i z pełnem zaufaniem przyjęliśmy rękę, jaką do nas wyciągnęła, podobnie też, jak w późniejszym okresie naszego nieszczęścia nie prosiliśmy Anglję o chleb dla naszych kobiet i dzieci, ani o odzież dla naszej ludności ubogiej.

Pomocy tej udzielili nam ludzie, którzy nawet w tym ciężkim okresie wojny zachowali współczujące serca.

Niejednokrotnie już nadchodziły z Ameryki wielkie transporty, zawierające najkonieczniejsze rzeczy, jakich potrzebował nasz kraj, osłabiony gospodarczo krótką, ale nieszczęsną pożogą wojenną. **Władze niemieckie jako reprezentacja narodu będącego jeszcze do wczoraj naszym nieprzyjacielem, przekazały te dary bez żadnych trudności do naszych własnych komitetów pomocy i nie czyniły najmniejszych trudności w sprawiedliwym ich rozdziale.** Fakty te nietylko najuboższa ludność Generalnego Gubernatorstwa miała sposobność niejednokrotnie odczuć na podstawie własnego doświadczenia, ale także miarodajni przedstawiciele tych kół, które zbierały dary po tamtej stronie oceanu, niejednokrotnie mogły przekonać się na własne oczy,

że dary ich dostają się w całej pełni tym, dla których były przeznaczone.

Polska prasa Generalnego Gubernatorstwa powitała w serdecznych słowach ostatnich przedstawicieli tych amerykańskich kół, jacy bawili w Generalnem Gubernatorstwie z końcem października ubiegłego roku. **Panowie ci, Hurtigan i Muray, po zakończeniu swej podróży informacyjnej przez Generalne Gubernatorstwo, zostali wówczas przyjęci na specjalnej audjencji przez Generalnego Gubernatora, który przy tej sposobności wyraził delegatom „Commision for Polish Relief“ swoje podziękowanie za wielkoduszną akcję pomocy, rozciągającą się pozatem nietylko na ludność polską, ale także ukraińską i żydowską.** Generalny Gubernator zapewnił przytem panów Hartigana i Muraya, że również i w przyszłości w tej samej mierze, jak dotychczas, mogą oni liczyć na współpracę podległych Generalnemu Gubernatorowi czynników urzędowych, a także niemieckiego Czerwonego Krzyża.

Amerykanie zwiedzili nietylko w Krakowie, ale także w innych miejscowościach Generalnego Gubernatorstwa liczne magazyny, w których rozdawano większe transporty przybyłe z Ameryki. Weszli oni przy tej okazji nietylko w kontakt ze wszystkiemi warstwami ludności polskiej, a nadto zwiedzili kuchnie ludowe, ogródki dziecięce, szpitale i wszystkie tego rodzaju niezliczone instytucje, stanowiące przedmiot szczególnego zainteresowania gości z za oceanu. Odbyli oni również

dłuższą konferencję z przedstawicielami Głównej Rady Opiekuńczej,

w czasie której z jednej strony stwierdzono zupełne porozumienie w sprawie rozwiązania odnośnych problemów, z drugiej zaś strony Główna Rada Opiekuńcza **wyraziła swoje podziękowanie wobec ofiarodawców i uznania za życzliwe poparcie całej tej akcji ze strony władz niemieckich.** Amerykanie przed swym wyjazdem z Generalnego Gubernatorstwa przesłali w imieniu ofiarodawców amerykańskich z okazji rocznicy Generalnego Gubernatorstwa serdeczną depeszę na ręce Generalnego Gubernatora dra Franka, która brzmiała następująco:

„Pozwalamy sobie z okazji pierwszej rocznicy Pańskiej działalności na stanowisku Generalnego Gubernatora wyrazić nasze najserdeczniejsze życzenia, przyczem pragniemy podkreślić jak wysoko cenimy to, co Pan uczynił dla Polaków i dla poparcia naszej pracy“

Trudno przypuszczać, aby rząd angielski, chwalący się przy lada okazji swemi „znakomitemi informacjami“, nie wiedział o tych faktach. Jeżeli pomimo tego posługuje się on przejrzystem i świadomem kłamstwem, aby zatuszować przed opinją światową to, co w codziennem życiu określa się nazwą kradzieży, to świadczy to jedynie o tem, iż

momenty skłaniające go do tego kroku musiały być niezwykle drastyczne.

Jakkolwiek bowiem 36.000 ubrań i płaszczy nie wystarczy na wyrównanie nawet w minimalnej części straty tych towarów, jakie na skutek blokady niemieckiej wobec wyspy angielskiej zostały posłane na dno morza, to **jednak musiały one przecież posiadać nieocenioną wartość dla Anglji**, skoro zupełnie dobrowolnie naraziła się ona na niebezpieczeństwo wzięcia na siebie **odpowiedzialności wobec świata za odebranie odzieży, koniecznej w okresie zimowym 36 tysiącom najuboższych i najbardziej potrzebujących Polaków, narażonych dzisiaj na nędzę z łaski Anglji.** Nie mówimy już nawet przy tej sposobności o wielkich zapasach mleka skondenzowanego i innych trudnych do zdobycia artykułów spożywczych, przeznaczonych dla dorastającej młodzieży polskiej, narażonej dziś wskutek następstw wojny na **braki ważnych artykułów spożywczych.** Na temat zużycia tych artykułów w Anglji miarodajne czynniki londyńskie zachowują zupełne a jakże wymowne milczenie.

Z frontu w Albanji.

Działania wojenne w Albanji toczą się wśród niezwykle ciężkich warunków. Ostatnie opady śnieżne zaległy grubą warstwą góry i pola. Na zdjęciu widzimy oddział żołnierzy włoskich na wysuniętych stanowiskach, jak rozpakowują paczki z żywnością, nadesłane im z etapów.

Kontrola żywnościowa na Węgrzech.

Budapeszt, 25 stycznia. **Rząd węgierski mianował ostatnio komisarzy rządowych, którym podporządkowana zostanie aprowizacja kraju.**

Zadaniem tych komisarzy będzie przedewszystkiem przeprowadzenie i kierowanie rozporządzeniami rządu, dotyczącemi zaopatrzenia ludności w żywność, jak również przeprowadzenie kontroli cen produktów spożywczych. Komisarze rządowi zaopatrzeni zostali w daleko idące pełnomocnictwo.

Szwedzi powracają do ojczyzny.

Sztokholm, 25 stycznia. **Z końcem stycznia powróci do ojczyzny 250 Szwedów, poddanych angielskich, którzy udadzą się w drogę powrotną na parowcu „Belga“.**

Załogę tego parowca tworzą wyłącznie Szwedzi, którzy od miesięcy zamieszkują Londyn, nie mając pracy z powodu zatonięcia ich okrętów.

Bułgarska delegacja wyjedzie do Moskwy.

Sofja, 25 stycznia. Pod kierownictwem kierownika wydziału handlu zagranicznego w bułgarskiem ministerstwie spraw zagranicznych Petzeffa wyjedzie w najbliższych dniach do Moswy bułgarska delegacja gospodarcza, aby ustalić układ handlowy z Rosją co do kontyngentów wywozowych i importowych. Pozatem mają być w Moskwie prowadzone rozmowy na temat rozbudowy bułgarsko-rosyjskiej wymiany towarowej.

Co się stało ze złotem Francji

(=) **Paryż**, 25 stycznia. **„Co się stało ze 100 miljardami francuskiego złota? — zapytuje korespondent agencji „Inter-France“** w artykule ogłoszonym we wtorek, przypominając na wstępie słowa, wypowiedziane przez marszałka Pétaina do korespondenta „New York Times“ w Vichy, że Francja nie posiada zupełnie złota ani dewiz.

Stan faktyczny jest następujący: Jeszcze w r. 1940 Francja posiadała około **115 miljardów franków w złocie.** Niemdźliwem jest, aby taka suma rozpłynęła się w nicość w czasie od maja do czerwca. Zakupy zagranicą nie mogą stanowić wytłumaczenia zniknięcia złota.

Jak więc doszło do tego, że Francja jeszcze w maju 1940 r. posiadała 100 miljardów w złocie, a dzisiaj nie posiada nic. Wiadomo wprawdzie, że **złoto zostało wywiezione z kraju i że część tych zapasów dostała się prawdopodobnie do Dakaru.** Tem można też tłumaczyć napad Anglików na Dakar.

Inna część złota jednak, która została przewieziona do Stanów Zjednoczonych powinnaby **w dalszym ciągu pozostać własnością Francji.** Tutaj napotykamy na kwestję stosunków francusko-angielskich, oraz zobowiązań złożonych wobec Anglji przez b. premjera Reynauda w okresie, kiedy był on jeszcze ministrem skarbu w rządzie Daladiera.

Czyżby Reynaud — pisze dalej korespondent — wydał złoto Francji Stanom Zjednoczonym pod tym warunkiem, aby Anglja mogła obecnie realizować swoje zakupy w Ameryce za cenę złota francuskiego? Wciąż jeszcze panuje wiele niejasności na temat układów między Reynaudem a Wielką Brytanją z 12 grudnia 1939 r. i 28 maja 1940 r. Reynaud projektował połączenie gospodarczych i finansowych źródeł obu państw. Jednak oficjalny **tekst układów** nie wspomina nic o przetransportowaniu złota francuskiego. Istnieje jednak możliwość, że do układów tych dołączono jakieś tajne klauzule, które dotychczas nie doszły do wiadomości francuskiej opinji publicznej. Możnaby iść jeszcze dalej i zapytać, **czy Wielka Brytanja nie zapewniła sobie prawa dysponowania w całości lub częściowo złotem francuskiem.** Gdyby tak było, to wówczas stają się zrozumiałe słowa Pétaina, że Francja nie posiada ani złota, ani dewiz.

Ciekawy komunikat poczmistrza.

(=) **Amsterdam**, 25 stycznia. **Generalny poczmistrz brytyjski ogłosił za pośrednictwem angielskiej radjofonji o zaginięciu wszelkich przesyłek pocztowych z Nowej Zelandji, Wellingtonu i wysp angielskich na Oceanie Południowym, które w dniach od 5 do 22 listopada zostały nadane do Anglji, a które zaginęły wskutek „działalności nieprzyjacielskiej“.**

To samo dotyczy druków i paczek, nadanych w urzędach pocztowych wspomnianych wyżej krajów w czasie od 1 do 8 listopada, oraz w czasie od 21 do 22 listopada, a przeznaczonych dla odbiorców w Anglji. Zaginęły również listy i druki, przeznaczone dla adresatów w Adenie, Birmie i Indjach, a nadane w urzędach pocztowych na terenie Anglji w czasie od 9—14 listopada. To samo dotyczy pocztowych przesyłek, przeznaczonych dla obiorców na terenie francuskiego Somali, Tongo, Madagaskaru, Zanzibaru, Seychell, Rodezji i Afryki Południowej, nadanych w urzędach pocztowych na terenie Anglji w terminie od 12—14 listopada oraz od 9—14 listopada.

Pozatem zaginęły przesyłki poczty lotniczej, nadane do szeregu krajów brytyjskiego imperjum w czasie od 12—14 listopada.

wała się jedna dywizja piechoty, (dywizja „Siate“), jeden batajlon wojsk straży granicznej, jeden batajlon czarnych koszul, jak również marynarze i oddziały artylerji, łącznie równe 20.000 ludzi. Siły te wytrwały w ciągu 19 dni potrójne bombardowanie z lądu, od morza i z powietrza i sprostały jeszcze atakowi końcowemu w ciągu czterech dni. Włoska artylerja strzelała aż do ostatniego pocisku i wyrwała wielkie luki w oddziałach australijskich. Także i straty włoskie w ludziach i materjale są wielkie. Według doniesień radjowych nieprzyjaciela, wywieziono z Tobruku ponad 2.000 rannych Włochów. W tej nadzwyczaj zaciętej bitwie o Tobruk wojska włoskie, jak to przyznaje sam nieprzyjaciel, biły się po bohatersku.

Po upadku Tobruku **bitwa przesunęła się ku zachodowi,** gdzie wypady nieprzyjacielskich jednostek pancernych zostały odparte przez ogień włoski, do czego przyłączyło się włoskie lotnictwo z bombami i atakami przy użyciu karabinów maszynowych. Jeden nieprzyjacielski samolot typu Blenheim został zestrzelony przez włoskie myśliwce.

Na **froncie greckim**, mimo niekorzystnej pogody, w akcjach lokalnego znaczenia, zdobyto ważne stanowiska i zadano nieprzyjacielowi dotkliwe straty, biorąc do niewoli jeńców i zdobywając broń automatyczną.

W **Afryce wschodniej** walki na froncie Sudanu na odcinkach pod Cheru i Aucota trwają. Lotnictwo bierze silny udział w walce.

Formacje niemieckiego korpusu lotniczego zaatakowały późnem popołudniem dnia 24 stycznia nieprzyjacielską formację flotową w centralnej części Morza Śródziemnego. — Według dotychczasowych stwierdzeń trafiony został jeden ciężki krążownik w tylną część okrętu bombą ciężkiego kalibru.

Na **oceanie Atlantyckim** jedna z włoskich łodzi podwodnych, pod dowództwem kapitana korwety Carlo Alberto Teppatu, zatopiła grecki parowiec „Eleni“ pojemności 6.000 ton. Inna łódź podwodna pod dowództwem kapitana korwety Salvatore Todaro zatopiła po zaciętej walce angielski krążownik „Eumleus“, pojemności 7.000 ton, wyładowany wojskiem.

Anglja kupuje okręty w Stanach Zjednoczonych.

(=) **Waszyngton**, 25 stycznia. Komunikat władz związkowej żeglugi amerykańskiej donosi o sprzedaniu Anglji 12 dalszych okrętów handlowych, które od czasu wojny światowej były wycofane ze służby. Cena sprzedażna wynosi 2,8 miljonów dolarów.

W ten sposób władze marynarki Stanów Zjednoczonych odstąpiły dotychczas Anglji łącznie 49 starych okrętów transportowych. Propozycję angielską zakupienia 20 dalszych okrętów transportowych związkowe władze marynarki odrzuciły.

Wzrost plagi szczurów w Anglji.

(=) **Nowy Jork**, 25 stycznia. **Londyński sprawozdawca dziennika „New York Times“ donosi, iż stale wzrastająca plaga szczurów w Anglji obecnie przybrała niepokojące rozmiary, co przyprawia kraj o liczne kłopoty.**

Plaga szczurów zaczęła się szczególnie dawać we znaki z chwilą rozpoczęcia nalotów. W wielu budynkach, które dotychczas były wolne od szczurów, stały się obecnie istnem siedliskiem tych szkodników, przedostających się zupełnie swobodnie poprzez wybite okna oraz szczeliny w ścianach.

Wypadek Lloyda George'a.

Londyn, 25 stycznia. Ostatnio udał się Lloyd George autem do swojej ciężko chorej żony do miejscowości Criccetb, w drodze uległ jednak wypadkowi samochodowemu, który spowodował u niego ciężki szok nerwowy. Miejscowy lekarz polecił Lloyd Georgowi pozostanie przez kilku dni w miejscowości, w której uległ wypadkowi, zanim wyruszy w dalszą podróż, w międzyczasie jednak umarła jego żona, jak donosiliśmy.

Angielski balon nad Szwajcarją.

Genewa, 25 stycznia. W górach Dent du Midi wylądował ostatnio angielski balon zaporowy, rozrywając swoją powłokę na ostrych zrębach skalnych. Balon ten przyleciał od zachodu, następnie ukazał się nad jeziorem Genewskiem, zanim dotarł do miejsca swego przymusowego lądowania.

Zgon znanego autora.

Sztokholm, 25 stycznia. **Znany angielski autor Archibald Macdonell zmarł ostatnio w swojem mieszkaniu w Oksfordzie w wieku 45 lat.** Był on bardzo lubiany dla swego barwnego stylu, a zarówno jego powieści jak artykuły w pismach cieszyły się dużem powodzeniem.

Dozbrojenie Szwecji na morzu.

Sztokholm, 25 stycznia. **Szef szwedzkiej marynarki wojennej wiceadmirał Tamm oświadczył w związku z ogłoszeniem drugiej pożyczki wojennej, że flota szwedzka będzie wkrótce znacznie zwiększona.**

W pierwszem półroczu br. może ona wystawić co tydzień jeden okręt wojenny. Oczywiście, że chodzi tutaj o małe jednostki, ale program floty szwedzkiej przewiduje również **budowę dwóch krążowników, większą ilość torpedowców i łodzi podwodnych.** Obecna flota podwodna w Szwecji wynosi 6 większych i trzy mniejsze łodzie podwodne, wkrótce jednak zostanie ten stan zdwojony. Największy uwagi kładzie jednak admirał na budowę stawiaczy min i poławiaczy min, to też Szwecja zamierza zbudować w br. 12 poławiaczy min po 400 ton i 24 — po 50 ton.

Pod gruzami domu w Salerno zginęły 4 osoby.

Rzym, 25 stycznia. **W ubiegły czwartek w nocy zawalił się w Castel-San-Lorenzo pod Salerno, 4-piętrowy dom, grzebiąc pod gruzami wielu lokatorów. W wyniku podjętej natychmiast akcji ratunkowej uwolniono z pod gruzów szereg ofiar, przyczem 4 z nich zginęły.**

Atak samolotów niemieckich na konwój na morzu Śródziemnem.

Berlin, 26 stycznia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Łodzie pościgowe dokonywały skutecznego wywiadu na obszarze Kanału, mimo niekorzystnej pogody. Doszło kilkakrotnie do starcia z nieprzyjacielem. Łodzie niemieckie powróciły w nienaruszonym stanie do swych baz.

Także i niemieckie lotnictwo ograniczyło w dn. 24 stycznia swoją działalność, skutkiem niekorzystnej pogody do zbrojnego wywiadu.

Na Morzu Śródziemnem niemieckie samoloty zaatakowały nieprzyjacielski konwój, zabezpieczony przez siły morskie. Dowodowo zaobserwowano kilka trafień bombami ciężkiego i średniego kalibru w trzy ciężkie jednostki angielskiej formacji flotowej.

Jeden nieprzyjacielski samolot został zestrzelony.

Rok 1941 pod znakiem klęsk w Argentynie.

Buenos Aires, 25 stycznia. Święta Bożego Narodzenia, które zazwyczaj obchodzone są bardzo uroczyście w południowej Ameryce i idą w parze z piękną pogodą i ciepłem przeszły w tym roku w zupełnie innej atmosferze, gdyż zarówno nad samą stolicą, jak też nad innemi miastami szalały **silne burze, które w samem Buenos Aires wyrwała z korzeniami 40.000 drzew.**

Zniszczenia spowodowane tą burzą były olbrzymie, tysiące robotników trzeba było natychmiast użyć do usuwania poprzewracanych słupów telegraficznych, oraz do usuwania gruzów, które leżały na ulicach. Również lotniska zostały częściowo zniszczone a najwytworniejsza ulica, Avenida Alvear, posiadająca liczne parki i ogrody, zalana była wodą, tak, **że auta nie mogły tamtędy przejechać.** Przypuszcza się, że burza szalejąca w dniu 24 grudnia jest tylko zapowiedzią dalszych katastrof meteorologicznych. Ostatni tydzień grudnia był wręcz katastrofalny dla Argentyny zwłaszcza jeżeli chodzi o jej najbardziej żyzne okolice. Deszcze padały tam bez przestanku, tak, że w niektórych **miejscach opady dochodziły do 175 mm dziennie.**

Najbardziej dotknięternl burzą i deszczami są prowincje Santa Fe, Entre Rios i Corrientes, a na południe Cordoba. Wiele rzek wystąpiło z brzegów, zalewając nietylko drogi, ale również pastwiska i pola. Skutek takich wylewów jest oczywiście fatalny dla zbiorów, które właśnie w tym czasie to jest grudniu i styczniu odpowiadających naszemu czerwcowi i lipcowi, są zbierane z pól. **Największej ucierpiała pszenica, owies, jęczmień i len, które prawie zupełnie zostały zniszczone przez powódź.** Pozatem zginęło w falach wzburzonych wód wiele bydła. Według obliczeń fachowych kół argentyńskich, zbiór lnu wyniesie w tym roku zamiast 2 miljonów ton, jak obliczano pierwotnie, 800.000 ton, a pszenica zamiast 8 milj. ton, 2 miljony ton.

Oczywiście, że szkody spowodowane przez powódź wyniosą kilkaset miljonów pesetów, wobec czego oświadczył rząd argentyński, że gotów jest kupić wszystkie zbiory po cenach minimalnych, rolnicy jednak argentyńscy niewielki będą z tego mieli pożytek, a jedynie państwo zabezpieczy szczupłą aprowizację kraju.

W związku z temi katastrofami klimatycznemi nastąpiły **również dosyć poważne utrudnienia w komunikacji**, które jednak łatwiej można było usunąć, w każdym razie komunikacja kolejowa i telegraficzna została między wielu miastami uniemożliwiona. Tak więc spogląda Argentyna na nowy rok 1941 z dużą troską, nie wiedząc, jak sobie gospodarcze da radę w związku z tak poważnemi stratami.

Głosy prasy włoskiej o walce o Tobruk.

(=) **Rzym**, 25 stycznia. **Garnizon włoski w Tobruk, który miał za zadanie powstrzymanie marszu nieprzyjaciela, bił się dzielnie przeciwko 5-krotnej przewadze.** Nawet propaganda angielska, jak oświadcza dyplomatyczny współpracownik agencji Stefani, była zmuszona przyznać w jednej z audycyj radjowych, że „Włosi walczyli [illegible] bardziej zacięcie niż pod Bardią.

„Dzięki bohaterskiemu oporowi żołnierzy [illegible] — pisze dalej agencja Stefani — zdołano zatrzymać przeszło przez miesiąc znacznie przeważające siły angielskie. Dodać należy, że uderzenie Anglików w kierunku zachodnim nie posiada tego znaczenia, jak marsz włoski na wschód przeciwko takim objektom wojennym, jak delta Nilu i Kanał Sueski. W kierunku zachodnim niema objektu o podobnem znaczeniu.

Zajęcie Tobruku nie zmienia też nic w sytuacji, jaka wytworzyła się po niedawnej bitwie powietrznej i morskiej w Kanale Sycylijskim. Wskutek bardzo ciężkich strat, poniesionych w tej bitwie przez flotę angielską, londyńska admiralicja zdaje się powzięła już decyzję nie wysyłania w przyszłości żadnych transportów konwojowanych przez morze Śródziemne, natomiast w miejsce tej krótkiej, ale niebezpiecznej drogi wybrała dłuższą o 6 tygodni drogę okrężną naokoło Afryki.

Włochy — jak oświadcza **„Giornale d'Italia“** — ze zdecydowaniem, energją i walecznością wypełniają zadanie, jakie przypadło im w obecnym momencie wojny, a które **polega na względu na swoje barki stawienia [illegible] imperium brytyjskiego, do której dołączył się jeszcze „ochotniczy [illegible]“.**

Tobruk stawiał opór znacznie dłużej niż usiłowały twierdzić doniesienia brytyjskie, rozgłaszane w dwa lub trzy dni po upadku Bardji, broniąc się przeciwko więcej niż pięciokrotnej przewadze. Po stracie Bardji **należało oczekiwać wydarzeń związanych z Tobrukiem** i liczono się z niemi, jednak nie posiadają one żadnego wpływu zarówno na przebieg wojny, jak i na zdecydowanie i energję wojenną Włoch. Włosi są bowiem obecnie bardziej, niż kiedykolwiek zdecydowani poprowadzić wojnę dalej, aż do zwycięskiego zakończenia.

Tobruk padł.

Rzym, 26 stycznia. Włoski komunikat wojenny z soboty brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Ostatnie oddziały, które stawiały jeszcze zdecydowany opór na zachodnim odcinku Tobruku nieprzyjacielskim atakom, uległy wczoraj przewadze. W Tobruku znajdo-

Insynuacje agencji Reutera.

(=) **Rzym**, 25 stycznia. **Na jednem z lotnisk włoskich w północnej Afryce, zajętem przez Anglików, mieli Anglicy znaleźć — według doniesienia Reutera z 16 stycznia 1941 r. — oznaki oraz płótno obciągające skrzydła, pochodzące z samolotu brytyjskiego.**

Było zupełnie jasnem, co zresztą mogło być stwierdzone przez brytyjskie władze powietrzne na podstawie wyniku poprzednich walk powietrznych, że przedmioty te pochodziły z pewnej maszyny królewskiej floty powietrznej, zestrzelonej przez Włochów na kilka dni przedtem w pobliżu tego lotniska.

Dla propagandy brytyjskiej odkrycie to jednak stanowiło pożądaną okazję, to też za pośrednictwem Reutera rozpoczęła ona **kampanję przeciwko lotnictwu włoskiemu, insynuując nie jakoby w czasie lotów na nieprzyjacielskie tereny maskowało ono maszyny włoskie jako samoloty angielskie.**

W kilku wierszach.

Rząd Urugwaju udzielił samolotowi angielskiemu, przybyłemu z pokładu pewnego brytyjskiego okrętu wojennego i osiadłemu koło Punto de Este 24-godzinnego terminu na opuszczenie terenu republiki.

* * *

Japońskie samoloty bojowe dokonały nowego ataku na Czung-king. Według doniesienia z miarodajnej chińskiej strony bomby spadły na dzielnicę Cziczikau.

* * *

Minister wojny Japonji generał Tojo i minister spraw wew. baron Hiranuma zostali we czwartek przyjęci przez cesarza, celem złożenia sprawozdań na temat sytuacji wojskowej i wewnętrznej.

* * *

Nowy ambasador japoński w Stanach Zjednoczonych admirał Nomura odjechał z Tokio do Ameryki.

* * *

Minister marynarki Stanów Zjednoczonych Knox oświadczył, że kontradmirał King został mianowany z dniem 1 lutego naczelnym komendantem nowo-utworzonej floty atlantyckiej Stanów Zjednoczonych.

* * *

Rząd Nowej Zelandji zamierza w specjalnym instytucie szkolić rocznie około 600 marynarzy do służby wojennej.

* * *

Według dokładnych obliczeń, przeprowadzonych ostatnio, poniosła Finlandja w wojnie z Rosją szkodę w postaci zniszczonych 10.000 mieszkań o 25.700 pokojach.

* * *

Senator stronnictwa demokratycznego Smathers opracował projekt ustawy, umożliwiający Kubie, jako państwu związkowemu, wejście w charakterze części składowej Stanów Zjednoczonych.

* * *

Długoletni spór prawny pomiędzy pewnem japońskiem towarzystwem armatorskiem w Nagasaki a sowieckiem przedstawicielstwem w Tokio w sprawie niedotrzymania terminu dostaw odnośnie do trzech parowców handlowych został w piątek pokojowo załatwiony dzięki pośrednictwu rządów w Tokio i Moskwie.

Utworzenie Rady Narodowej we Francji.

Vichy, 25 stycznia. **W dzienniku ustaw została opublikowana ustawa o utworzeniu t. zw. Rady Narodowej, która obejmuje funkcje Izby Konsultatywnej. Opublikowany równocześnie w „Journal Officiel“ dekret mianuje 200 członków tejże Rady. Posiedzenia Rady Narodowej są tajne. Sprawozdania z posiedzeń będą doręczane szefowi państwa, i on jedynie będzie decydował o możliwości ich opublikowania.**

W związku z ustawą gabinet marsz. Petain opublikował komunikat następującej treści:

„Marszałek Petain, który przed miesiącem wyraził życzenie stworzenia organu, którego zapatrywania mógłby wykorzystać i który zapewnił kontakt między szefem państwa a narodem francuskim, wykończył obecnie projekt i ustanowił Radę Narodową.

Chodzi tu o wysoki wydział, który składa się z 200 członków i dla którego długotrwałości nie oznaczono żadnego terminu,

Rada ta może posiadać faktycznie charakter urządzenia prowizorycznego,

które zostanie zlikwidowane w momencie w którym Francja otrzyma nową konstytucję. **Rada nie posiada charakteru konstytucyjnego ani też ustawodawczego. Członkowie Rady Narodowej posiadają jedynie głos doradczy.** Ich zapatrywania na temat specjalnie postawionych im pytań obowiązują jedynie szefa państwa. **Niemniej jednak przyczynią się oni do tego, aby wyjaśnić pewne problemy, co do których odpowiedzialność szefa państwa dotychczas była niepodzielna.**

Rada została stworzona przez zupełnie prostą ustawę. Nie był do tego potrzebny żaden akt konstytucyjny. Nic nie zmieniło się pozatem w warunkach egzystencji obydwóch zgromadzeń. Marszałek nie ograniczył się do zarysowania ram nowej Rady. Mianował on już jej członków odpowiednim dekretem. **Członkowie rady zostali wybrani zarówno z dawnego parlamentu, jak również z pośród tych kół, które dotychczas pozostawały zdala od życia publicznego.**

Specjalne stanowisko zajmuje rolnictwo, otrzymawszy ponad 40 mandatów. Silnie reprezentowany jest przemysł i handel, podczas gdy świat intelektualny i wolne zawody reprezentowane są przez znane już dobrze nazwiska. Związki robotnicze, rzemieślnicy, robotnicy miejscy i rolni posiadają obecnie stosunkowo silniejsze stanowisko, niż w dawnych zgromadzeniach parlamentarnych.. Wkońcu w radzie znaleźli się również

czołowi przywódcy legjonu żołnierzy frontowych.

Przy wyborach członków żadnej roli nie odegrały zapatrywania partyjne, gdyż wszystkie szczegóły wyborów spoczywały w rękach marszałka. Nie poświęcił on żadnej troski problemowi jakiejś równowagi czy kompromisowi. Bezwątpienia można odkryć wiele nazwisk, które należą do któregoś z dawnych departamentów, ale **żaden z tych departamentów nie jest w istocie rzeczy reprezentowanym.**

W ten sposób zestawiona Rada Narodowa jest

wyrazem sił żywotnych narodu.

Tych sił, które ponad grupami, partjami i stronnictwami przedstawiają najgłówniejsze elementy życia narodowego. Chodzi o szczęśliwą syntezę materjalnej i duchowej energji Francji i jej imperjum kolonjalnego. Udział rodzin, posiadających dzieci — niektórzy człokowie rady mają ponad czworo dzieci, są tacy, którzy posiadają siedmioro, dziewięcioro a nawet jedenaścioro dzieci — jest najlepszą gwarancją odnowienia francuskeij energji. Dzieło narodowej rewolucji przybiera tem samem konkretne formy.

O zaostrzenie kontroli imigracji do Brazylji.

(=) **Rio de Janeiro**, 25 stycznia. **Na łamach szeregu brazylijskich dzienników ukazało się ostrzeżenie p. t. „Baczność Brazylja“ pióra czołowego brazylijskiego publicysty i zarazem kierownika urzędu propagandy państwowej w Sao Paulo, Menotti del Pichna.**

W artykule tym zwrócił się on do czynników rządowych, by zarządziły jak najdalej idącą kontrolę osób, przybywających na ziemię brazylijską, **aby w ten sposób powstrzymać masowy dopływ niepożądanych elementów.** Jak wiadomo, jest Brazylja zbiorowiskiem wszelkiego rodzaju typów, aferzystów, intellektualnych rewolucjonistów i ludzi pozbawionych własnej ojczyzny.

„Obchodząc wszelkie przepisy i unikając kontaktu z władzami przy równoczesnem wykorzystaniu ich czujności, napłynęły do kraju tysięczne rzesze intruzów. W tej chwili aktualne jest wprowadzenie obostrzonych przepisów kontrolnych i jaknajenergiczniejsza interwencja władz w wypadkach najdrobniejszych wystąpień, będących w sprzeczności z brazylijskim ustawodawstwem, wzgl. przy wykroczeniach propagandowych przeciwko reżimowi brazylijskiemu. Nie bez przyczyny zostały te niepożądane elementy wypędzone ze swych krajów. Ale Brazylja nie jest śmietniskiem ludzkiem. Najwyższy czas do podjęcia kroków dla naprawienia tego zła“.

Katastrofalny pożar zamku w Dublinie

Sztokholm, 25 stycznia. **Brytyjskie radjo donosi o wybuchu groźnego pożaru, którego pastwą padł Dublin-Castle — zamek, będący dawną siedzibą brytyjskiego rządu w Irlandji.**

Olbrzymie szkody wyrządził pożar w ubikacjach ministerstwa handlu, gdzie pastwą ognia padło wiele ważnych dokumentów.

Wielka katastrofa kolejowa w Paryżu.

(=) **Paryż**, 25 stycznia. **Na przedmiejskim dworcu paryskim Sartrouville wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa. Mianowicie pociąg towarowy wjechał z bocznego toru na pociąg pospieszny Paryż-Nantes.**

Siedem wagonów pociągu pospiesznego wyskoczyło z szyn, przyczem trzy z nich zostały zmiażdżone. Jedynie okoliczności, że wagony osobowe były słabo obsadzone, należy zawdzięczać, że katastrofa nie pociągnęła stosunkowo wielkich ofiar w ludziach.

Dotychczas z pod szczątków wagonów wydobyto jednego zabitego i 14 rannych. Przerwa w ruchu kolejowym była bardzo krótka.

Odezwa Antonescu do Rumunów.

Rozkaz dzienny Horia Simy do legjonistów.

(=) **Bukareszt**, 25 stycznia. **Szef państwa rumuńskiego, generał Antonescu, wydał odezwę do mieszkańców Rumunji, w której, wobec zamieszek na tle sytuacji wewnętrzno-politycznej, wywołanej rozbieżnościami zaistniałemi między rządem i pewnemi kołami legjonowemi w związku ze zmianami na kierowniczych stanowiskach w ministerstwie spraw zagranicznych — zaapelował do narodu rumuńskiego, aby ten silnie oparł się o jego autorytet, jako niewruszonego obrońcy kraju. Łącznie z legjonistami utworzony zostanie nowy rząd, w skład którego wejdą ludzie zdolni i odpowiedzialni.**

Przywódca Żelaznej Gwardji Horia Sima wydał ze swej strony **rozkaz dzienny do legjonistów**, w którym stwierdził, iż sytuacja polityczna kraju uległa wyjaśnieniu. W imieniu autorytetu państwowego wzywa on legjonistów do natychmiastowego podjęcia normalnego toku prac, wyrażając zarazem nadzieję, iż w najbliższym czasie nastanie w kraju zupełny spokój i porządek.

W wydanej następnie odezwie do narodu rumuńskiego generał Antonescu stwierdził, iż **autorytet państwa został przywrócony w całym kraju.** Następnie szef państwa zwrócił się z apelem do wszystkich Rumunów, aby się zjednoczyli w obliczu autorytetu państwa, armji, kraju i króla.

W rozkazie dziennym do armji wyraził gen. Antonescu **swe uznanie dla postawy oddziałów wojsk rumuńskich, które przyczyniły się do przywrócenia w szybkim czasie ładu w całem państwie.** Drogą dekretu zarządzono **zwrot broni, jaka znajdowała się w posiadaniu ludności cywilnej.** Równocześnie ukazał się zakaz zebrań publicznych i wieców.

Szef sztabu generalnego armji w komunikacie oficjalnym ocenia sprawozdania pewnego odłamu zagranicznej prasy, jakoby członkowie armji rumuńskiej **mieli odmówić wypełnienia swych obowiązków**, jako niezgodne z prawdą. W międzyczasie weszło życie mieszkańców Bukaresztu znów na normalne tory.

Przestrzeń wschodnio-śródziemnomorska.

Ponieważ działania wojenne na Zachodzie ograniczaja sie narazie do wojny lotniczo-morskiej, przeto uwaga ogółu kieruje się w stronę basenu morza Śródziemnego, gdzie toczy się wojna grecko-włoska oraz włosko-angielska w Afryce polnocnej. Mapka powyższa daje przegląd układu sił na południowym wschodzie Europy, z którego wynika, że wpływy Anglji zostały zmniejszone.

Umowa niemiecko-słowacka.

(§§) **Berlin**, 25 stycznia. **W dniu 21 stycznia br. odbyło się w urzędzie spraw zagranicznych podpisanie niemiecko-słowackiej umowy w sprawie opiekuństwa i kurateli, oraz podpisanie drugiej niemiecko słowackiej umowy w sprawie informacyj i zapytań w dziedzinie ludnościowo-personalnej.**

Obie te umowy regulują w odpowiedni i jednolity sposób szereg zagadnień dotyczących obie umawiające się strony, a wynikających z racji pobytu obywateli jednego kraju na terenie kraju drugiego, jak również w dziedzinie wzajemnych stosunków personalnych, odnoszących się do obywateli obydwu krajów.

Mali rekordziści.

Niewidzialna prawie muszka może przebiec drogę 1560 stóp w godzinie. Ponieważ szerokość jej nóżek nie przekracza 1 mm, można powiedzieć, że w ciągu powyższej jednostki czasu stawia ona na wspomnianej długości pół miljona kroków. Człowiek idący z taką szybkością powieninby przejść 50 mil w godzinie.

Pszczoła w czasie lotu uderza skrzydełkami conajmniej 600 razy na sekundę, czyli przeszło 2 miljony razy na godzinę.

Skok pchły przechodzi 200 razy jej długość. Człowiek posiadający w stosunku do swego wzrostu podobną siłę, przesadzałby z łatwością jednym skokiem kościół św. Krzyża w Warszawie. Dla więźniów uprawiających taką gimnastykę trzebaby było wznosić mury wysokie na 1800 stóp.

Nowe mianowania w Rumunji.

Bukareszt, 25 stycznia. Nowym generalnym dyrektorem państwowej rumuńskiej policji bezpieczeństwa został mianowany przez przywódcę państwa gen. Antonescu generał dywizji Leoveanu. Nowym prefektem policji Bukaresztu został mianowany generał brygady Mitrea.

Podatki zamiast służby wojskowej.

Bukareszt, 25 stycznia. **Nowa ustawa opublikowana w urzędowym dzienniku rumuńskim przewiduje dla żydów nowe podatki, które będą płacili wzamian za niewykonywanie służby wojskowej.**

Żydzi w wieku od 18—21 lat będą płacić 6000 lei rocznie, natomiast w wieku od 21—24 lat 5000 lei, oraz 30 procent bezpośrednich podatków płaconych przez siebie, natomiast od 24—41 roku podatek ten wynosić będzie 3000 lei i 20 procent podatku. Opłaty zostaną na wypadek wojny podniesione o 100 procent, w razie zaś mobilizacji o 50 procent.

Rozwój życia kulturalnego w Irlandji.

Mimo, że dokoła szaleje wojna, życie kulturalne w Irlandji rozwija się znakomicie. Nigdy jeszcze nie było w Dublinie tylu wystaw sztuki, jak w ostatnich miesiącach; cieszyły się też one wielkiem zainteresowaniem publiczności, która odwiedzała je tłumnie. Nigdy też teatry i kina nie były tak przepełnone. Na rynku księgarskim można zauważyć pewien zastój, jest on jednak spowodowany wysoką ceną książek i wcale nie przeszkadza rozwojowi życia literackiego.

Język celtycki znajduje sobie coraz więcej zwolenników. Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że jedno z towarzystw dramatycznych w Dublinie przygotowało na bieżący sezon 8 sztuk teatralnych w języku celtyckim, przyczem są to częściowo oryginały, częściowo tłumaczenia. Jest to dowodem ważnego kroku naprzód, a niektórzy przypuszczają, że wkrótce i w armji irlandzkiej zostanie przez komendę wprowadzony język celtycki zamiast angielskiego.

Dla nie-Irlandczyków i obcokrajowców język celtycki wydaje się bardzo ciężkim. Dzieci jednak uczą się go bardzo łatwo w szkole.

Wykopaliska w sowieckiej Armenji.

W sowieckiej Armenji dokonano niezmiernie ciekawego wykopaliska, a mianowicie pałacu, wraz z całym kompleksem budynków, który — jak dowodzą uczeni — został wybudowany w VII w. przed Chr. W tym czasie istniało w tej części Armenji królestwo Urartu.

Powyższe wykopalisko wzbudziło wielkie zainteresowanie w sowiecko-rosyjskich kołach archeologicznych, ponieważ dotychczas posiadano bardzo mało wiadomości o królestwie Urartu i jego kulturze.

Odkopane ruiny pałacu wykazują, że musiał on należeć do jakiegoś wysokiego dostojnika. W dolnej części pałac był zbudowany z ciężkich bloków kamiennych, w górnej zaś z cegieł, przyczem mury wykazują grubość trzech metrów. Cała budowla wskazuje na to, że zamek był nietylko przeznaczony na rezydencje prawdopodobnie króla, ale służył też jako warownia przeciwko napadom wroga.

Dotychczas odkopano całkowicie trzy izby, przyczem stwierdzono, że ściany sięgają 7 metrów wysokości i były pokryte płytami bronzowemi. Znaleziono też płyty bronzowe, na których są przedstawione sceny z jeźdźcami i wozami wojennemi.

Archeologów biorących udział przy pracach wykopaliskowych zdziwił fakt, że w pałacu znaleziono liczne bronzowe ostrza strzał. Ostrza te wykazują zupełne podobieństwo do tych, jakie znaleziono na wybrzeżu morza Czarnego przy pracach wykopaliskowych na terenie posiadłości, zajmowanych ongiś przez Scytów.

Żydzi na południowym Wschodzie

Kraków, 25 stycznia.

Zagadnienie żydowskie, które w państwach totalitarnych, a przedewszystkiem w Niemczech, zostało załatwione szeregiem ustaw, niepozwalających na niepewne interpretacje, stało się na południowym wschodzie dopiero w ostatnich czasach aktualne. Zaistniało ono przedewszystkiem na Węgrzech, w Rumunji, w Słowacji, w Jugosławji i Bułgarji, natomiast w Albanji, Gercj i Turcji ilość żydów jest tak niewielka i rola ich gospodarcza tak nikła, że nie zwrócono na nich większej uwagi.

Każdy z tych krajów posiada innego rodzaju ludność żydowską, w każdym z nich osiedlali się żydzi w różnych czasokresach i odgrywają odmienną rolę, tak że oczywiście reakcja miejscowego społeczeństwa musiała być wobec żydów odmienną. **Najostrzej zaznaczyła się ona w Rumunji,** która przejąwszy w ostatnich czasach wytyczne ruchu legjonowego za podstawy obecnego reżimu, wystąpiła przeciwko żydom bardzo silnie, ustanawiając większą ilość rozporządzeń i ustaw, ograniczających rolę tej mniejszości w życiu gospodarczem i kulturalnem. Warto przypomnieć, że

w Rumunji żyło 750.000 żydów

według obliczenia z roku 1930, czyli że stanowią oni 4.2 procent całej ludności. Żydzi ci są w wielu wypadkach **imigrantami z Bukowiny i z Rosji**, lub innych krajów. Wpływ żydowski na gospodarkę Rumunji był doniedawna olbrzymi:

z 6.500 dziennikarzy było 5.400 żydów,

z 453 dzienników i czasopism wychodzących w języku rumuńskim jedynie 80 pozostawało w ręku jednostek rumuńskiego pochodzenia, 400 polityków rumuńskich zasiadało w żydowskich radach nadzorczych, otrzymując za to 200 miljonów lei rocznie dywidend. **Również w świecie urzędniczym procent żydów był wielki**, a mianowicie wśród 258.000 urzędników w różnych przedsiębiorstwach było 173.000 żydów, na 14.300 urzędników bankowych w Bukareszcie było 11.200 żydów. Oczywiście, że życie ekonomiczne również pozostawało pod wpływem żydowskim:

z 35 miljardów lei inwestowanych w roku 1926 w budownictwie Bukaresztu, 29 miljardów pochodziło z kieszeni żydowskiej.

Procentowy udział żydów w dochodzie narodowym wynosił 65.5, Rumuni zaś partycypowali tylko w 22 procentach. Rząd generała Antonescu, chcąc stworzyć nowe podstawy gospodarki rumuńskiej, wydał odrazu po objęciu władzy odpowiednie postanowienia, mające na celu **usunięcie tej żydowskiej przewagi.** Wyrugowano więc żydów ze wszystkich posad państwowych, zakazano im nabywania ziemi i wywłaszczono wszystkie lasy, młyny, przedsiębiorstwa rolne, drzewne, zbożowe itd., znajdujące się w rękach żydowskich. 18 listopada ub. roku wyszło odpowiednie rozporządzenie, zarządzające usunięcie z posad wszystkich żydów do 31 grudnia 1940 r.

Reakcja innych państw bałkańskich na problem żydowski była przeważnie znacznie łagodniejsza.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie Węgier, gdzie żydzi przywędrowali już w XVIII wieku i to przeważnie z Niemiec i Polski, obejmując też wkrótce ważne pozycje gospodarcze w kraju. Żydzi węgierscy zajęli w tym czasie wybitną również rolę w sferach urzędniczych, dochodzili **nieraz do wysokich stanowisk, wielu z nich przyjęło nazwiska węgierskie** (wielu Schwarzów, żydów niemieckich przemianowało się na Fekete), a również w Izbie Magnatów zasiadała spora garstka żydów chrzczonych lub niechrzczonych, **odznaczonych nieraz tytułami węgierskiemi i wysokiemi orderami.** Do takich np. magnatów węgierskich żydowskiego pochodzenia należeli baronowie Popper de Podhragy, Schey de Koromla i wielu innych. Ze względu na to częściowe zmadziaryzowanie żydów węgierskich usunięcie ich z zajmowanego stanowiska nie poszło tak łatwo, jak np. w Rumunji.

Rząd węgierski przystąpił do tego zagadnienia z wielką ostrożnością, licząc się również ze skutkami ekonomicznego życia, jakieby mogło wywołać gwałtowne ich usunięcie. W każdym razie zdaje sobie rząd węgierski dobrze sprawę z tego, że z życia nietylko ekonomicznego ale również kulturalnego, z prasy, literatury, teatru i filmu należy usunąć zbyt duży jak na swoją procentowość odgrywający wpływ mniejszości. Niedawno oświadczył premjer węgierski hr. Teleky, że należałoby wydać **nową ustawę w sprawie żydowskiej**, gdyż dotychczasowe są niejasne i wprowadziły tylko jeszcze większy zamęt.

Krajem również silnie zażydzonym jest Słowacja,

która solidaryzując się z zasadami narodowego socjalizmu przystąpiła również do likwidacji żydów w gospodarce kraju. Ale i tutaj wyłoniły się pewne przejściowe trudności, gdyż kapitały żydowskie wyłączone za jednym zamachem z obiegu w tej gospodarce nie mogły być natychmiast zastąpione kapitałami aryjskiemi, to też różne organizacje gospodarcze słowackie zwróciły się do rządu z prośbą, aby przekazano im zlikwidowane kapitały żydowskie. Rząd słowacki rozpatruje obecnie te zagadnienia starając się zlikwidować wpływy żydowskie nie narażając gospodarki krajowej na większe wstrząsy.

W Jugosławji zagadnienie żydowskie zostało ujęte przedewszystkiem z punktu widzenia wyłączenia kapitałów żydowskich z handlu środkami spożywczemi, oraz z punktu widzenia stosowania w uczelniach „numerus clausus". Przewiduje się obecnie w tym kraju zlikwidowanie kapitałów żydowskich w świecie teatru, filmu, prasy, księgarstwa i wszelkiego nakładu książek. Ilość żydów w Serbji wynosiła w roku 1910 jedynie 6.000, po wojnie zaś światowej, po nabyciu przez Serbję nowych terytorjów, **podniosła się ona do 72.000.**

Również w Bułgarji zagadnienie żydowskie nie doszło do tego napięcia jak np. w Rumunji lub na Węgrzech,

gdyż procent żydów wynosi zaledwie 0,8, a ilość ich obecna zapewne około 50.000. W roku 1934 zamieszkiwało Sofję 25.863 żydów, t. j. 10 procent ludności. Mimo to jednak odgrywają oni dosyć poważną rolę w życiu gospodarczem, a przedewszystkiem umieli zmonopolizować do pewnego stopnia handel tytoniem. Przeciętnie wypada na żyda roczny dochód 26.000 lewów, podczas gdy na Bułgara mieszkańca miasta przypada 12.000 a przeciętnie 6.000 lewów. W zakresie udziału w towarzystwach akcyjnych przypada na jednego żyda 16.053 lewów kapitału akcyjnego, na Bułgara tylko 480 lewów. Nietylko w zakresie handlu tytoniem, ale

również w przemyśle tekstylnym grają żydzi w Bułgarji wybitną rolę.

Dotychczasowe ustawy bułgarskie regulują to zagadnienie w ten sposób, że za punkt wyjścia biorą przynależność religijną. Żydom nie wolno piastować urzędów państwowych, nie mogą posiadać ziemi i ne mogą służyć w wojsku. Nie rozdaje się również obywatelstwa żydom, a wolne zawody mogą oni wykonywać jedynie w stosunku procentowym do swej liczebności. Nie wolno również, podobno jak w Słowacji trzymać żydom służby aryjskiej, nie wolno im osiedlać się w stolicy a **szkoły bułgarskie są dla nich zamknięte.**

Tak w krótkich zarysach przedstawia się rozwiązanie zagadnienia żydowskiego w państwach południowo-wschodnich, które jakkolwiek stosują różne metody i różne sprawdziany „żydowskości", zdają sobie wszystkie sprawę z konieczności uregulowania tej dziedziny. **Xz.**

Miotacze ognia z przed 2000 lat.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że nowoczesna broń, która znalazła swe zastosowanie w współczesnej wojnie, jest wynalazkiem najnowszych czasów. W istocie rzeczy broń tę stosowano już w odległej starożytności. Tyczy się to także i miotaczy ognia. W dniu 26. lutego 1915 roku w czasie wojny światowej został przeprowadzony przez Niemców atak, na odcinku zajmowanym przez 5 armję, przy pomocy miotaczy ognia. Wkrótce potem zostały stworzone i specjalne oddziały tej broni.

Okazuje się jednak, że już w roku 424 przed Chr. posługiwali się tą samą bronią Beotowie, przy oblężeniu Platejów (czasy wojny peloponeskiej). Ten rodzaj broni miał duże znaczenie ze względu na mury, które były budowane przeważnie z drzewa.

Także w r. 107 po Chr., za rządów cesarza Trajana, używano miotaczy ognia nawet przeciw kamiennym murom.

O tak zwanym ogniu greckim przechowało się niewiele szczegółów, ponieważ sposób jego przyrządzania i stosowania był tajemnicą ściśle strzeżoną. Na obrazach z owych czasów można zaobserwować bardzo wyraźnie, jak ogień wydostaje się z metalowych rur przy walce na bliską odległość. Miotacze ognia odgrywały w owych czasach wybitną rolę, zwłaszcza przy atakowaniu nieprzyjacielskich mostów.

Szwedzki biskup Olaus Magnus z Upsali opisał w 1555 roku ciekawą maszynę, która miotała ogień. Miała ona postać człowieka, a umieszczono ją na koniu, przyczem na grzbiecie tego metalowego człowieka znajdowała się maszynerja, która powodowała wyrzucanie ognia przez jego usta. Inny miotacz ognia był sporządzony w postaci konia; dwaj rycerze podsuwali go na odpowiedniem podwoziu w pobliże linji nieprzyjacielskiej.

Wonne olejki.

Człowiek stosuje najróżnorodniejsze sposoby, aby otrzymać aromatyczny ekstrakt kwiatów. Róże np. oddają swój aromat pod wpływem działania pary wodnej, inne zaś kwiaty umieszcza się na szklanych płytach, pomiędzy warstwami tłuszczu, który wchłania ich wonne olejki.

Ponieważ fiołki nie reagują na zwykły tłuszcz, przeto wrzuca się je do gorącego smalcu wieprzowego. Następnie na tłuszcz ten działa się alkoholem, który zkolei staje się właścicielem aromatu. Po odparowaniu alkoholu otrzymuje się właściwą esencję.

Warto nadmienić, że zapach jaśminu jest jednym, którego naśladować się nie da

Ofiara dla Boga Słońca.

Tragedja dziewczyny Indjanki Yvoa.

Nasz statek opuścił port Coquimho. Mała liczba pasażerów leżała w leżakach pod pomostem kapitańskim.

— No, dostał go pan? — zapytał inżynier Swensson ruchliwego, małego kupca, który obok niego wyciągał się w leżaku i powoli nalewał wodę sodową do swej szklanki napełnionej whisky.

— Jego! Dwóch dostałem — triumfował pan Kitzling, który jako przedstawiciel swojej firmy maszyn i instrumentów do wiercenia objeżdżał południową Amerykę.

— Pokazać! — prosili drudzy panowie. Mały kupiec znikł w swojej kabinie. Gdy powrócił miał dwie główki w swoich rękach. Długi włos na obu głowach był starannie uczesany. Dwie małe, ludzkie twarzyczki spojrzały na panów. Jedna twarz była mężczyzny o ostrych konturach i kanciastej brodzie. Druga była twarz kobieca o miękkim wyrazie. Można to było rozpoznać bardzo wyraźnie mimo wyschnięcia. Na czołach głów siedziały dwie małe koronki z piór.

Inżynier Swensson schwycił obie głowy w swe bronzowe, silne ręce, które były tak wielkie, że prawie zniknęły w nich, obracał je na wszystkie strony, podnosił długie włosy i oglądał z widoczną znajomością fachowca skórę głowy. Pozostali panowie poczuli zimny dreszcz wzdłuż krzyża.

— Niestety, zwykłe fałszerstwo, ...towar dla turystów — zakończył inżynier swoje badanie.

— Pan chyba nie chce powiedzieć, że te głowy nie są prawdziwe? — zapytał z oburzeniem kupiec — zapłaciłem za nie 40 funtów!

— To są prawdziwe głowy, bez wątpienia — uspakajał go Swensson — a mimo to fałszywe. Takie głowy dostanie pan wszędzie... w Lima albo w Callao, nawet już w amerykańskich domach towarowych, które prowadzą artykuły egzotyczne i ze wschodu.

— A pan nie posiada żadnej takiej pamiątki z czasu swego pobytu w południowej Ameryce? — pytał jeden z panów.

Twarz inżyniera spoważniała.

— Owszem, mam taką pamiątkę. Ale ona nie wisi na ścianie jako pamiątka z podróży, pod posągiem Buddhy albo pod roześmianemi maskami tancerek morza Południowego. Ta głowa-Jivaro ma niestety bardzo smutną historję.

Przeszło od tej chwili już prawie dwadzieścia lat. Przeżyłem wtedy dwa lata wysoko w górach. Dwa lata, w których nie widziałem ani jednej białej kobiety, ani jednego białego mężczyzny. W namiocie w towarzystwie muła wegetowałem nieraz tygodniami w dolinach i w wąwozach, aby zbierać próbki moich kamyczków i wyszukać miejsca, gdzie możnaby wiercić naftę.

Tam poznałem Yvoę, Indjankę. Jej ojciec towarzyszył mi w niektórych podróżach. Był to ponury, silny Indjanin, który wszystkie ścieżki w skałach znał, jak własną kieszeń. Niektórzy mówili o nim, że był „mistrzem". Był jednym z tych ludzi, którzy się znali na preparowaniu głów ludzkich, przynoszonych przez myśliwych, albo od rodzin umarłych. W każdym razie znał on wielką ilość ziół, roślin i wiedział, jak je użyć. Znał także minerały.

Pewnego dnia poznałem Yvoę. Do tego czasu jeszcze nigdy w życiu nie widziałem tak idealnie zbudowanego stworzenia, jak ta gibka, sprężysta, zwinna jak gazela młoda Indjanka. Mogłaby ona pozować każdemu rzeźbiarzowi. Yvoa była przytem piękna. Także dla mnie, jako Europejczyka, była ona najpiękniejsza dziewczyną, jaką widziałem dotychczas. Duże, czarne, głębokie oczy lśniły w szlachetnej, rasowej, kształtnej twarzy. Czarne, niebiesko-lśniące włosy zwisały aż do kolan. Mały nos harmonizował z twarzą, ponętne usta były miękkie i czerwone, jak dojrzałe czereśnie.

Yvoa lubiała śpiewać wieczorem przed domem swego ojca, śpiewała ona jedną z indyjskich piosenek, opowiadających o starych czasach szczęścia i dobrobytu.

Pewnego dnia ojciec Yvoy znikł. „Poszedł w góry" powiedziano mi. Dlaczego i w jakim celu, tego się nie dowiedziałem. Właśnie w tych dniach wybierałem się w wysoko położoną dolinę, gdzie miałem robić pomiary.

— Yvoa zna drogę, jak jej ojciec — mówiła stara, szepleniąca, bezzębna kobieta, prawdopodobnie babka dziewczyny. Matka Yvoy podobno umarła przed laty.

Po długiem wahaniu dziewczyna zgodziła się powędrować ze mną i pokazywać mi drogę. Obiecałem, że po powrocie dam ojcu muła. Wielki to skarb dla Indjanina!

Mówiąc krótko — moi panowie — te trzy tygodnie to były najpiękniejsze w mem życiu. Nic poważnego tam się nie zdarzyło. Lecz Yvoa była tak dobrym towarzyszem, tak czarującem naiwnem dzieckiem, że zostaliśmy dobrymi przyjaciółmi, bardzo dobrymi przyjaciółmi. Przyznaję, było to niebezpieczne, ryzykowne igranie z ogniem, ale utrzymałem szacunek dla niej i dla siebie. Wszystko zostało grą, niewinnem współżyciem dwóch dobrych przyjaciół, zależnych w dzikiej pustyni od siebie. Więcej nic nie było.

A jednak był ktoś, kto nas kazał śledzić, komu przynoszono fałszywe, kłamliwe wiadomości o naszem wspólnem życiu, w samotnej naszej nizinie.

Gdy powróciliśmy, ojciec Ywoi był już zpowrotem. Stał przed chatą i patrzył na nas ponuro. Yvoa pochyliła główkę, czerwone płomienie biły na jej łagodnej twarzy.

Było mi bardzo niemiło. Kończyłem swoje pomiary. Ojciec Yvoi dał mi na następną ekspedycję młodego Indjanina. Sądzę, że to był jego krewny. Podróż trwała 6 tygodni. Miała to być ostatnia podróż krajoznawcza. Mój wielki bagaż był już wysłany do Limy. Ja także nie miałem już wcale powracać do wsi. W Chetizuecho, małej wiosce miał mnie oczekiwać tragarz, który miał zanieść w dolinę rzeczy, których nie brałem ze sobą na ekspedycję.

Spełniłem swoje zadanie — mogę powiedzieć z dumą, jak najlepiej. Przyniosło to mojej firmie olbrzymi zysk, a mnie mały majątek. W Chetizuecho tragarz czekał już z moim pozostałym bagażem...

Żegnając się ze mną oddał mi małe pudełko. Czułem, że to był podarunek Yvoi. Ostatni, pożegnalny podarunek. Włożyłem szybko pudełko w głąb walizki, aby je jak najprędzej skryć przed ciekawemi spojrzeniami tragarzy.

Dopiero na statku, po wyjeździe z Limy, wyjąłem pudełko z walizki i otworzyłem je.

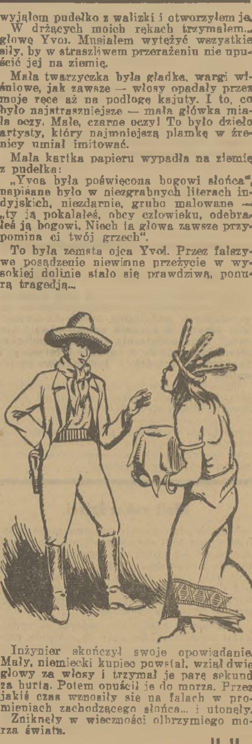
W drżących moich rękach trzymałem... głowę Yvoi. Musiałem wytężyć wszystkie siły, by w straszliwem przerażeniu nie upuścić jej na ziemię.

Mała twarzyczka była gładka, wargi wiśniowe, jak zawsze — włosy opadały przez moje ręce aż na podłogę kajuty. I to, co było najstraszniejsze — mała główka miała oczy. Małe, czarne oczy! To było dzieło artysty, który najmniejszą plamkę w źrenicy umiał imitować.

Mała kartka papieru wypadła na ziemię z pudełka:

„Yvoa była poświęcona bogowi słońca", napisane było w niezgrabnych literach indyjskich, niezdarnie, grubo malowane — „ty ją pokalałeś, obcy człowieku, odebrałeś ją bogowi. Niech ta głowa zawsze przypomina ci twój grzech".

To była zemsta ojca Yvoi. Przez fałszywe posądzenie niewinne przeżycie w wysokiej dolinie stało się prawdziwą, ponurą tragedją...



Inżynier skończył swoje opowiadanie. Mały, niemiecki kupiec powstał, wziął dwie głowy za włosy i trzymał je parę sekund za burtą. Potem opuścił je do morza. Przez jakiś czas wznosiły się na falach w promieniach zachodzącego słońca... i utonęły.

Zniknęły w wieczności olbrzymiego morza świata.

U. U.

Co dzień niesie?

Ważne dla szewców.

(h) Zwraca się uwagę wszystkim zainteresowanym, że Oberprasident prowincji Schlesien jako urząd kształtowania i kontroli cen, wydał przepisy obliczenia cen dla wyrobu obuwia, obowiązujące na wszystkich włączonych do prowincji Schlesien obszarach wschodnich od 1. 12. 1940 r.

Wszyscy zamieszkali na nowowłączonych obszarach wschodnich producenci obuwia zobowiązani są przeto do obliczania cen sprzedażnych dla obuwia na podstawie tych przepisów.

Zarówno przepisy obliczenia cen, jak i rozporządzenie wprowadzające owe przepisy w życie ogłoszone zostały w dzienniku urzędowym Regierungsprasidenta w Kattowitz. Odnośne wydanie dziennika urzędowego nabyć można w redakcji dziennika urzędowego przy rządzie Regierungspräsidenta w Kattowitz.

Nielegalny handel sacharyną.

(f) Pomimo ostrych zarządzeń zabraniających uprawiania handlu pokątnego, do dziś dnia natknąć się można na ulicznych sprzedawców przemycanej sachary, w najgorszym gatunku i odpowiednio dla osiągnięcia większych zarobków preparowanej przez przemytników z solą.

W ten sposób spreparowana mieszanka nie przedstawia żadnej wartości a wydane na nią pieniądze zostają zmarnowane. Sacharynę nabyć można w sklepach, aptekach, higjenicznie opakowaną, o dużej wydajności słodyczy, niema więc potrzeby kupowania jej od żydowskich pokątnych sprzedawców, tembardziej, że nielegalny handel sacharyną musi zostać w naszym własnym interesie zlikwidowany, to też winniśmy dopomagać w walce z nim a nie bezmyślnie go popierać.

Zdziczałe psy.

(f) W Sosnowitz pojawiły się ostatnio na okolicznych polach samotnie błąkające się psy, które tu przywędrowały niewiadomo skąd, widocznie w poszukiwaniu żeru.

Są to bezpańskie psy nawpół zdziczałe, które niejednokrotnie, szczególnie w godzinach wieczornych przyjmują wobec samotnych przechodniów agresywną postawę. — Należy dawać baczną uwagę na tego rodzaju włóczęgów, szczególnie jeśli chodzi o dzieci, które w pierwszym rzędzie jako nie umiejące się bronić, mogą być zaatakowane.

O ile spostrzeże się takie psy należy niezwłocznie zameldować o tem w najbliższym posterunku policji, która w myśl rozporządzenia kontumacji psów odpowiednio na to zareaguje. Samotni przechodnie muszą być więc bardzo ostrożni, szczególnie na peryferjach miasta, aby się nie narazić na pokąsanie, które może być bardzo groźne w skutkach, przyjmując, że pies taki być może zarażony wścieklizną.

(h) **PRZEKROCZENIE CEN.** Za przekroczenie cen maksymalnych przy sprzedaży octu żyd Mainoch, Mordka Ochsenhandler, zamieszkały w Zawierciu przy ul. Poromby 2, ukarany został przez Landrata jako urząd kontroli cen, grzywną porządkową w wysokości 200 RM, za to samo przestępstwo rolnik Władysław Słota z Gniazdowa w powiecie Zawierciańskim otrzymał karę w wysokości 75 RM.

(b) **ZŁAMAŁA NOGĘ NA JEZDNI.** Mieszkanka Bendzina, 32-letnia J. M., złamała nogę w chwili, gdy usiłowała przebiec jezdnię w najmniej odpowiednim ku temu momencie. Jeden z miejscowych lekarzy udzielił nieszczęśliwej pierwszej pomocy.

Sąd Specjalny skazał na śmierć dalszego herszta bandyckiego.

(h) Kattowitz, 25 stycznia.

We wtorek dnia 22 stycznia 1941 r. odpowiadała przed Sądem Specjalnym w Kattowitz znów banda złodziejska składająca się z kilku członków. Po ukończeniu rozprawy herszt tej bandy Stanisław Teper z Golonogu skazany został na karę śmierci na 10 lat ciężkiego więzienia oraz na dożywotnią utratę honorowych praw obywatelskich. Pozostali oskarżeni skazani zostali na wysokie kary ciężkiego więzienia.

Przewód sądowy rzucił jaskrawe światło na działalność tej obecnie zlikwidowanej bandy rabunkowej. W Dąbrowie w oddalonej od centrum, bocznej uliczce mieszkał zatrudniony na tamtejszej kopalni inżynier Białek. W domu poza inżynierem nikt inny nie mieszkał, jedynie ciężkie okiennice chroniły nocą przed napadami. W nocy na 16 marca 1940 r. inżynier Białek usłyszał nagle hałas przy oknach.

Pełen złego przeczucia pobiegł natychmiast do telefonu celem zawezwania pomocy okazało się jednak za późno.

Gdy powrócił do swego pokoju natknął się na dwóch uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, którzy teroryzując go rewolwerem, domagali się od niego, aby położył się na podłogę. Chociaż inżynier był całkowicie bezbronny nie usłuchał ich żądania, zapytując, czego u niego szukają. **Przytem wskazał na leżący na biurku portfel, z którego wyglądał banknot 50.— RM.** Gdy jeden z bandytów sięgnął po portfel, inżynier wykorzystując nadarzającą się sposobność, wykręcił bandycie rękę tak, że broń upadła na ziemię. Zanim drugi bandyta zorjentował się, inżynier szybkim ruchem

chwycił za broń, oddając do rozbrojonego bandyty strzał i kładąc go trupem.

Drugi bandyta natychmiast rozpoczął ogień i inżynier Białek tylko dzięki skokowi w bok uniknął niechybnej śmierci, pomimo tego otrzymał dwa strzały, jeden w pobliżu serca. **Ciężko ranny inżynier dowlókł się jednak ostatkiem sił do okna, wyskoczył i doszedł do sąsiedniego domu.**

Miesiąc później policja zaaresztowała herszta bandy, Stanisława Tepera, braci Zakrzewskich, oraz Wincentego Niemczyka w momencie próby dokonania włamania do pewnego sklepu w Golonogu. Wstępne śledztwo ustaliło wkrótce niezbicie, że Teper jest pozostałym przy życiu bandytą z Dąbrowy.

Podczas rozprawy głównej przed Sądem Specjalnym zarówno Teper, jak i pozostali trzej oskarżeni próbowali zaprzeczyć wszystkiemu. Żaden z nich nie przyznawał się do posiadania broni. Stwierdzono jednak, że Teper krótko przed aresztowaniem był w posiadaniu rewolweru oraz 50 naboi, ukrytych w pewnej kryjówce.

Policja znalazła później zarówno broń, jak i amunicję.

Udział w napadach rabunkowych nie dał się u wszystkich oskarżonych stwierdzić, wyjątek stanowił Teper, który rozpoznany został przez napadniętego inżyniera, co do którego także zgadzał się rysopis.

Sąd Specjalny skazał głównego oskarżonego Stanisława Tepera na karę śmierci 10 lat więzienia i dożywotnią utratę praw obywatelskich, osk. Józef Zakrzewski skazany został na 8 lat ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 1, osk. Bolesław Zakrzewski otrzymał 4 lata ciężkiego więzienia. Na przeciąg lat 4 cofnięto mu także honorowe prawa obywatelskie.

Pozostały oskarżony Wincenty Niemczyk skazany został na 7 lat ciężkiego więzienia, oraz na utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 7.

Uiszczenie podatku obywatelskiego.

(f) Zarząd miasta Sosnowitz rozesłał do wszystkich obywateli nowe formularze na podatek obywatelski na rok 1941. Ponieważ słyszymy różne głosy i zdania krążące na ten temat, czujemy się w obowiązku wyjaśnić zasadnicze rzeczy. Otóż nowe formularze nie wprowadzają nowego podatku obywatelskiego, a są jakgdyby dalszym ciągiem podatku, który płacimy w roku bieżącym. Stąd będziemy płacili tylko jeden podatek obywatelski, a nie tak, jak rozumieją niektórzy — podatek zeszłoroczny plus wyznaczony na rok bieżący.

Obowiązuje jedynie stawka naznaczona na rok 1941. Podatek obywatelski płaci się w ratach miesięcznych zdołu za każdy skończony miesiąc kalendarzowy. Z chwilą otrzymania asygnaty podatkowej, każdy obywatel winien wnieść ją natychmiast do biura rachuby zakładu, w którym jest zatrudniony, a to w celu uiszczenia przepisowych potrąceń. Osoby pracujące w zawodach wolnych, jak kupcy, adwokaci, przemysłowcy itd. płacą swój podatek bezpośrednio w kasach Zarządu Miejskiego miasta Sosnowitz, w takich samych terminach. W razie wynikających jakichś komplikacyj, czysto prawnej natury lub też potrzeby bliższych wyjaśnień, informacyj zasięgnąć można bezpośrednio w Zarządzie Miejskim w Sosnowitz, Rathausstrasse, kasa podatkowa, parter.

Walka z paskarstwem.

(h) Kattowitz, w styczniu.

Walka z przestępstwami o przekroczenie przepisów cen należy zarówno do zadań urzędów kontroli cen, jak również i do zadań prokuratura i sądów. Minister Sprawiedliwości zwrócił się okólnikiem do wszystkich urzędów prokuratorskich, aby sprawy o przekroczenie cen załatwiać jak najszybciej, a w miarę potrzeby także i z całą surowością prawa.

Przepisy cen obowiązują wszystkich. Obchodzą one w tym samym stopniu sprzedawcę, pośrednika, jak i kupca. Zarówno kierownika zakładu, jego pracowników, jak i osoby współdziałające. Od każdego należy wymagać, aby stosunków wojennych nie wyzyskiwał jako okazji do bogacenia się, gdyż przez osiągnięcie osobistych nieuprawnionych zysków, **szkodzi współobywatelom, hamując jednocześnie normalną wymianę towarową.** Z tego względu nikt nie może powołać się na nieznajomość obowiązujących przepisów i ustaw.

W większości wypadków przekroczenia przepisów cen karane są przez władze administracyjne karami porządkowemi. Ściganie oporných przez sąd następuje dopiero na wniosek władz administracyjnych. O ile sprawa oddana zostaje w ręce sądu, **kara sądowa w żadnym wypadku nie może być niższa, niż kara nałożona na podstawie doświadczenia i praktyki przez władze administracyjne.** O ile urzędy kontroli cen wniosły skargę do Sądu uważając, że kara pieniężna jest za dane przestępstwo za mała, prokurator ma prawo wnieść skargę przed Sąd Specjalny, o ile spodziewa się kary przewyższającej jeden rok więzienia. Sprawy o przekroczenie obowiązujących cen załatwia się jak najszybciej, jednocześnie w tego rodzaju sprawach stawia się wniosek o natychmiastowe wykonanie wyroku. **Przy ciężkich przestępstwach stosuje się jednocześnie z karą więzienia wysokie kary pieniężne.**

Poza tem we wszystkich tego rodzaju sprawach należy rozpatrzyć, czy dana jednostka nadal jeszcze wykonywać może swój zawód. W razie negatywnego rozpatrzenia przestępstwa należy natychmiast cofnąć zezwolenie na dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa, względnie wykonywania zawodu. W wyjątkowo ciężkich przewinieniach stosuje się ustawę o szkodnikach narodowych, która **przewiduje karę ciężkiego więzienia, a nawet karę śmierci.** W wielu wypadkach stosuje się także karę publicznego napiętnowania, zwłaszcza o ile postępowanie oskarżonego świadczy o braku odpowiedzialności socjalnej.

Zuchwała kradzież materjałów

(h) W nocy na wtorek dnia 21 stycznia nieznani sprawcy włamali się do składu materjałów przy Myslowitzerstrasse i skradli większą ilość sztuk materjałów męskich. Przeważnie skradziono materjały w kolorze szarym, bronzowym lub czarnym.

Nie jest rzeczą wykluczoną, że sprawcy przy trasporcie łupu posługiwali się pojazdem. Osoby, które w tej sprawie udzielić mogą wskazówek względnie wyjaśnień, proszone są o zgłoszenie się w policji kryminalnej w Sosnowitz, Breslauerstrasse 2, pokój 141 lub 153. Na życzenie informacje potraktuje się poufnie.

JERZY RACKI.

Strzały w podziemiu

14)

— Panie szefie — wtrącił się młody Felek — a możeby tak przebrać się za robotników z wodociągów i otwarcie pokopać od tamtej strony?

— Dobra rada, ale musimy ją odłożyć do jutra.

Na drugi dzień przed domem „Nadziei" zatrzymał się samochód ciężarowy, z którego wysiedli robotnicy w zielonych ubraniach służby wodociągowej. Powyjmowali łopaty i kilofy, poczem samochód odjechał. Drużyna zgłosiła się u dozorcy, oświadczając, że w przewodach wodociągowych coś się zepsuło. Dozorca klął na czem świat stoi, dowodził, że wszystko jest w porządku, ale gdy spróbował odkręcić kurek od wodociągu — wówczas spostrzegł, że robotnicy mają rację. Z kurka pociekło kilka kropel, a potem woda przestała się lać. Nie było innej rady, jak zameldować dyrektorowi o konieczności naprawy. Dyrektor zwymyślał dozorcę, że mu zajmuje czas takiemi błahemi sprawami i kazał mu się wynosić gdzie pieprz rośnie.

Tymczasem robotnicy porozsiadali się pod ścianami i zaczęli przegryzać śniadanie. Nie spieszyło się im. Za dniówkę tak czy owak zapłacą, więc poco się spieszyć? Gdy jednak nadbiegł zirytowany dozorca, wówczas wzięli się do roboty. Zeszli do piwnicy i rozpoczęli swoją robotę. Dozorca powrócił do swej dyżurki, nie interesując się tą robotą. Potem nieraz klął na siebie, gdy przypomniał sobie tę scenę, ale któż to mógł przewidzieć! Trochę go tylko zdziwiło, że robotnicy pracowali długo poza godzinami, ale wytłomaczyli mu, że robota musi być zaraz zrobiona.

Był bardzo zadowolony, kiedy wreszcie po kilku godzinach tłuczenia się wyszli z domu, zabierając ze sobą kilofy i łopaty. Zabrał ich samochód ciężarowy i zaraz potem dozorca zapomniał o całej historji. Miała mu się ona przypomnieć nieco później.

„Szef" był bardzo zadowolony z roboty. Pomysł Felka okazał się zbawiennym. Po rozbiciu przez rzekomych robotników wodociągowych ściany, dalsza praca była już bardzo prosta. Skończyło się już nudne grzebanie w ziemi i należało rozglądnąć się w nowej sytuacji. Ale i na to szef był przygotowany. Miał dokładne plany piwnicy i skarbca, tak, że dostanie się do właściwych izb podziemnych było już igraszką. Trzeba było tylko przerwać robotę, gdyż zaczynał się dzień i ktoś mógł zauważyć podejrzane ruchy w piwnicy.

IX.

Rzecki był codziennie niewyspany. Wracał do domu bardzo późno. Niemal nad ranem, a potem, kiedy go służąca budziła — nie mógł przyjść do przytomności. Schudł i zczerniał, bo nie miał czasu na jedzenie. Żywił się niemal wyłącznie czarną kawą i palił niezliczone ilości papierosów. Koledzy przestali z nim rozmawiać, gdyż stale robił wrażenie półprzytomnego. Obserwowali go tylko z oddali, obserwując jego dziwne zachowanie się.

Rozeszły się pogłoski o gwałtownem zerwaniu jego narzeczeństwa z panną Osterman. Bo ojciec Haliny opowiedział tę scenę w klubie, gdzie oczywiście pękano ze śmiechu. Dziwiono się bezczelności młodego człowieka, który sięga po pannę z tak wybitnego domu. Potakiwał im nawet i sam „prezes", który był zaciekłym konserwatystą, odkąd się dorobił majątku i któremu nie podobały się tego rodzaju mezaljanse.

Jedna tylko Marysia z niepokojem patrzyła na to, co się dzieje z Robertem. Usiłowała go zagadnąć wieczorami o stan jego zdrowia, ale zbywał ją niczem. Tak też było i tego wieczoru.

— Panie Robercie — powiedziała — pan powinien się ożenić, albo wyszukać sobie jakąś starą ciotkę.

— Poco? Dobrze mi samemu.

— Poto, aby się panem opiekowała. Niech pan spojrzy na siebie. Jak pan wygląda?

— Nic mi nie jest. To tylko skutki niewyspania.

— A co pan robi nocami?

— A to moja tajemnica. Staram się o materjał, ale wie pani, jak go już będę miał gotowy, to wszyscy zdumieją się. Może wtedy...

— Co wtedy?

— Nic. Zapomniałem sobie, że właściwie jest już po wszystkiem.

— Nie rozumiem. Jak to po wszystkiem?

— Ano tak. Dawniej byłem młody i głupi. Wierzyłem w rozmaite cuda, jak na przykład w pracę, oszczędność, uczciwość. a tymczasem okazało się, że to była bańka mydlana. Teraz jestem już mądrzejszy, ale...

— Ale co?

— Ale nie daje mi to zadowolenia. No, bo cóż mi z tego, że ostatecznie dojdę do swego? Zawsze pozostanę tem, czem jestem: nic nie znaczącym człowiekiem, z którym nikt się nie liczy.

— Nie można być takim pesymistą, panie Robercie. Już raz panu mówiłam. Na świecie jest tyle pięknych rzeczy.

— Tak, tak, jest wiele pięknych rzeczy, ale nie dla mnie. I nie dla pani także. Sama pani musi przyznać, że zarówno mój los, jak i pani jest nie do pozazdroszczenia.

Marysia zamilkła, gdyż niesposób było nie przyznać racji Robertowi. Jej sytuacja była podobna, tylko, że ona już dawno pogodziła się z losem, przeciwko któremu Robert jeszcze się buntował. Ale to nie potrwa długo. Będzie się dręczył i szarpał przez jakiś czas, a potem ustatkuje się. Pogodzi się z tem, że jedyną dla niego przyjemnością jest wygodne łóżko, piwo z kolegami w restauracji i od czasu do czasu kino albo teatr, u boki małżonki, która urodzi mu kilkoro dzieci na taką samą nędzę, jaką on teraz przeżywa. Robert miał rację. Przyszłość ich obojga była niewesoła.

Któregoś dnia zaglądnął Robert znowu do Kaczmarka. Aspirant był już mocno podenerwowany tajemniczością reportera.

— Musi mi pan wreszcie powiedzieć, o co chodzi. Dłużej już nie można zwlekać, bo może być za późno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Japońska literatura ludowa.

Kraków, w styczniu.

Literatura ludowa japońska rozwija się znacznie bujniej i ciekawiej, niż literatura klas wykształconych, a powodem tego jest to, że posiłkuje się językiem łatwiejszym, t. zn. posiadającym więcej prostoty, a wskutek tego zaliczyć śmiało ją można do istotnych dzieł ducha narodowego.

Dwa bowiem języki są w użyciu u Japończyków — ludowy i warstw wykształconych, przyczem ten ostatni jest prawie zupełnie niezrozumiały dla ludzi o niższej kulturze.

Dlatego też **lud z zupełnem zadowoleniem zajmuje się literaturą narodową**, zachwyca się jej twórcami, uczęszcza do teatru często, wielbi pieśniarzy i poetów swoich.

W większych miastach, a nawet miasteczkach, po zamknięciu magazynów i warsztatów pracy, widzi się liczne grupy mężczyzn i kobiet, gromadzących się na samorzutnie powstających mitingach poetyckich, czy recytatorskich, gdzie przysłuchują się z entuzjazmem i w iście religijnem skupieniu rozmaitym powieściom lub poematom, wygłaszanym przez zawodowych deklamatorów. Również wieczorami ogrody i kawiarnie są polem popisów różnych śpiewaczek lub innych artystów.

Śmiało można powiedzieć, że ich to dziedzinę jest **żywe odtwarzanie romansów, legend ,patrjotycznych**, a najlepsze z nich występują nawet **z towarzyszeniem orkiestry**, dając na wielką skalę przedstawienia dramatyczne.

Różnorodność tych utworów jest bardzo liczna i w tem właśnie leży

płodność i siła tej literatury,

a przedewszystkiem jej **wielkie oddziaływanie na naród**, który też w dziełach jej odnajduje najznamienniejsze rysy swoich zwyczajów i obyczajów, prawdziwe odbicie swych wierzeń, uczuć, tradycyj.

I tak w utworach tego rodzaju można odnaleźć **trzy kierunki**, wypływające z trzech głównych źródeł:

Pierwszy o najmniejszym wpływie, odznaczający się utworami najmniejszej wartości to — **buddyjski**. Należą tu głównie

cudowne i fantastyczne legendy,

najczęściej dość naiwne. To też lud prawie wcale ich nie uznaje, chociaż wtłacza mu je hałaśliwa propaganda bonzów, zalewających temi dziecinnemi elaboratami wszystkie rynki księgarskie.

Drugi kierunek prawdziwie regjonalistyczny wyprowadza swój rodowód od **Konfucjusza**.

Utwory te jednak, mimo, iż odznaczają się głęboką moralnością, nie osiągają wielkich wpływów, pisane są bowiem **zimnym, suchym stylem**. Ale zasługą ich jest rozszerzanie wśród ludności pewnych wiadomości pożytecznych oraz przeciwstawianie się szkodliwym działaniom buddystów.

Trzeci — najistotniejszy kierunek, który dał kierunek literaturze narodowej, a

wypłynął z ducha ludu.

To naprawdę odzwierciedla się zupełnie cały system mentalności ludu ze wszystkiemi jego właściwościami. Są to więc legendy i podania ludowe, które przetrwały wieki. W tych to właśnie opowiadaniach odbiły się wszelkie cechy narodowo-patrjotyczne Japonji, tu odżyli dawni bohaterowie i wszystkie postacie tak drogie i sympatyczne narodowi. W utworach nowszych z tej dziedziny widać obrazy cnót i występków moralnych, których realizm nie cofa się przed żadnemi szczegółami.

Większą część literatury japońskiej stanowią **romanse mające tło obyczajowe**, ale pochodzące z czasów nowszych. Dzieła te cieszą się tutaj wielką popularnością, **zwłaszcza wśród kobiet**. Autorowie odtwarzają w nich z całą dokładnością sceny z życia współczesnego.

Ponieważ język japoński nie nadaje się do wyrażania idei ogólnej — autorowie nie operują też tutaj dziedziną wypadków, nie wdają się w żadne subtelne rozbiory uczuć czy charaktery osób, a mają na celu jedynie **zewnętrzną niejako stronę opowieści** t. j. proste rozwiązanie faktów, djalogi i powierzchowną charakterystykę osób. Intryga w tych utworach toczy się zazwyczaj w sferze walk, namiętności i obowiązku.

Japońska literatura powieściowa jest stosunkowo mało znana w Europie.

W Japonji są dwie literatury, zresztą wrogo do siebie usposobione — jedna, przedstawiająca życie rzeczywiste i zwyczaje, — druga zaś, gubiąca się w fantastycznych dziwadłach.

Obok powieści ulubioną gałęzią literatury stanowią **baśnie, sagi, podania, hymny, kiechdy**... W dziełach tych może najbardziej odzwierciadlają się najcharakterystyczniejsze cechy narodu. To też uczeni bardzo chętnie i gorliwie tłumaczą je na europejskie języki, znajdując w nich nieocenniony materjał do etnologji i mitologji porównawczej.

Oto co pisze **prof. Brams** w przedmowie do „Baśni i Sag Japońskich“, które zostały wydane jeszcze w 1885 roku (według Święcickiego):

— Są one zarówno dla etnologów jak i publiczności niezbędnym środkiem pomocniczym do poznania charakteru i sposobu myślenia Japończyków, ich poglądów obyczajowych, ich uczuć i zwyczajów.

W zbiorze prof. Bramsa znajduje się 168 utworów, podzielonych na kiechdy, bajki, sagi mitologiczne bohaterskie i historyczne, legendy, sagi miejscowe, sagi o straszydłach i inne.

Również bardzo ciekawym obrazem charakteru i dowcipu narodu **są przysłowia**, a dział ten literatury japońskiej jest stosunkowo mało znany w Europie.

Oto garść tychże (według Święcickiego):

„Dobry pisarz, nigdy pióra nie wybiera“...

„Gdy pilno, lepiej okrążyć drogę“...

„Kiedy zło odeszło — czyśćmy swą odzież“... (nasze: gdy kot za drzwi, myszy w taniec...)

„Gdy mówisz o roku przyszłym, djabeł się śmieje...

„Gdy pył się nagromadzi, górę utworzy“.

Prócz tego wielkim kultem cieszą się w Japonji

księgi religijne,

których posiadają oni bardzo wiele. Okrom tłumaczeń dzieł Konfucjusza, Laot-siego, Mancjasza i innych. Istnieją także rozprawy o szyntoiźmie oraz wyjątki z Biblji i Nowego Testamentu.

Dzieła moralne, składają się przeważnie z aforyzmów i przepisów ilustrowanych anegdotami — są one bowiem przeznaczone dla klas ludowych.

Najwyższą jednak swą doskonałość wykazali Japończycy **w pracach geograficznych**, które mogą iść śmiało o lepsze z najznakomitszemi tego rodzaju publikacjami europejskiemi.

Prócz niezliczonych monografij, posiadają oni także tak zw. Mei-sjo-du-je, będące prawdziwemi opisami encyklopedycznemi każdej z poszczególnych prowincyj.

Tutaj także należą przewodniki i mapy najszczegółowsze dla podróżnych. W ostatniej dobie, wskutek nawiązania bliższych stosunków z krajami zagranicznemi, wydali Japończycy różnorakie opisy państw Europy i Ameryki.

Mimo jednak wybitnie szybkich postępów cywilizacji i kultury zachodniej w Japonji, należy przypuszczać, że literatura tego kraju będzie dla nas jeszcze długo nieznaną...

Jerzy Eglicz.

Szajka kieszonkowców przed sądem.

(h) **Kattowitz**, 25 stycznia.

Przed Wielką Izbą Karną Sądu Okręgowego w Kattowitz odpowiadała szajka złodziejska składająca się z 7-miu osób, mężczyzn i kobiet, oskarżona o dokonanie całego szeregu kradzieży kieszonkowych w Dąbrowie i Będzinie.

Oskarżeni byli 18-letni Roman Ciosek, 16-letni Bronisław Drzyzga, 75-letni Moritz Fitzman, 18-krotnie karana za kradzież Marja Balwierz, oraz trzy inne kobiety, między niemi jedna głuchoniema.

Podczas rozprawy sądowej **żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy**, wyjątek stanowili jedynie dwaj młodociani przestępcy, którzy **przyznali się, że ogółem wykonano około 50 kradzieży kieszonkowych**. Wyprawami złodziejskiemi kierował niejaki Karcz. Przy kradzieżach zdobywali przeważnie sumy od 0.50 do 10 RM. Jeden z młodzieńców przyznał się, że raz jedynie udała mu się kradzież z lepszym wynikiem, skradł wtedy srebrną papierośnicę oraz zapalniczkę. **— Podczas badania wstępnego przed policją wszyscy oskarżeni przyznali się do popełnienia kradzieży.** Na rozprawie żaden z dorosłych nie przyznał się do tych kradzieży, chociaż chłopcy twierdzili z całą pewnością, że wraz z wszystkimi siedzącymi obecnie na ławie oskarżonych przeprowadzili kiedyś kradzieże, w wyniku których zdobyli od 40 do 60 RM. **Przy wszystkich tych kradzieżach stosowano stare tryki złodziejskie.** Na jarmarkach, przedstawieniach cyrkowych oraz większych zbiegowiskach stwarzając sztuczny tłok przy czem opróżniano ofiarom kieszenie. Sąd skazał Marję Balwierz na trzy lata ciężkiego więzienia, Romana Ciosk a na 15 miesięcy więzienia oraz Bronisławę Drzyggę na jeden rok więzienia, pozostał oskarżonych sąd z braku dowodów uwolnił.

Kradzież drzewa opałowego.

(f) **Ostatnio dało się zauważyć wielu złodziei drzewa, którzy je następnie rąbią i sprzedają w wiązkach na ulicach i targach.**

Kradzież drzewa wygląda w ten sposób, że złodziejaszkowie wyłamują deski z parkanów drewnianych, rozbierają nieraz całe altanki w ogródkach działkowych, lub też popdostu łamią drzewa rosnące na ulicach i w ten sposób zdobywają materjał potrzebny im na sprzedaż. Zwraca się uwagę na obowiązek schwytania tego rodzaju nicszczycieli i oddania ich w ręce policji. **Są to bowiem niebezpieczne elementy złodziejskie, które nie przebierają w środkach, aby dopiąć celu.** W ten sposób zrujnowano wiele altanek na ogródkach działkowych, rozkradziono płoty i t. p. Obowiązek obywatelski poprostu nakazuje nam wyeliminować ze społeczeństwa tego rodzaju osobników i dopomóc władzom w walce z ich likwidacją.

Kącik filatelistyczny.

Nowe znaczki belgijskie.

Kraków, 25 stycznia.

Nie ulega wątpliwości, że filateliści cierpią u nas ciągle na „głód znaczka“, tak że **polykają poprostu wszelkie nowości**. Zwłaszcza wydawnictwa posiadające pewną treść historyczną, czy też prowizoryczne emisje przedrukowe cieszą się takiem powodzeniem, że kupcy nie mogą nastarczyć klientom. Opisany przez nas tydzień temu znaczek z podobizną Codreanu już po kilku dniach zniknął zupełnie z wystaw sklepowych, i kupcy starają się o nowy zapas. Można zresztą nabyć coś innego, bo w międzyczasie pojawiła się **nowa ciekawa serja urzędowa dla Protektoratu Czech i Moraw**. Nie rokuje się jej podobno długiej przyszłości ze względu na niezbyt fortunny wygląd zewnętrzny, a jak wiadomo dotychczasowe wydania czeskie przedstawiały się bardzo korzystnie.

Serja urzędowa Protektoratu, (przynależność do tej kategorji znaczków oznacza skrót „D. M.“ Dienstmarke), obejmuje następujące wartości: 30 h., 40, 50, 60 i 80 h., 1 K. 1.20 K, 1,50 K., 2, 3, 4 i 5 koron. Poszczególne znaczki **różnią się barwami**, a format wynosi 23×27 mm. Bardzo dużo osób wyznacza sobie samodzielne pola w albumach, dlatego też przy nieznanych poprzednio formatach podawać będziemy zawsze wielkość reprodukowanych nowości. Zaznaczamy, że pierwsza „pozycja“ to podstawa znaczka.

Całkiem odmienny charakter posiadają **belgijskie znaczki** wydane na cele dobroczynne. Trzy sztuki o niższej cenie nominalnej posiadają format poziomy 39×29 mm, podczas gdy dalsza równie liczna część serji z wizerunkiem dziecka ma kształt pionowy. Dużo zbieraczy bardzo lubi muzykę, ale tylko ta część chyba złoży chętnie ofiarę na wybudowanie t. zw. „Kapliczki Muzycznej Królowej Elżbiety“ (dosłownie po francusku: „Chapelle Musicale de la Reine Elizabeth“). Wzniesienie tego rodzaju konsetwatorjum muzycznego nie jest z naszego punktu widzenia tak epokowem wydarzeniem, aby zasługiwało na pomoc ze strony filatelistów, którzy znów nie są na tyle bogaci, aby mieli wspierać quasi dobroczynne cele belgijskie. Powiedzmy, że odbudowa katedry, czy też doroczna serja „przeciwgruźlicza“, jubileusz Rubensa wzgl. rocznica założenia Czerwonego Krzyża przyniosły specjalistom znaczków belgijskich **prawdziwe arcydzieła sztuki graficznej.** Co za dużo to zawsze niezdrowo tak więc w tym wypadku poczta belgijska powinna była wykazać większą wstrzemięźliwość i wydać jeden, no najwyżej dwa znaczki. Tymczasem **całość kosztuje aż kilkanaście złotych**, a bardzo niewielu zbieraczy może zdobyć chociażby stemplowane okazy drogą korespondencyjną.

Jeden z „Kącików“ poświęcimy specjalnie **znaczkom francuskim**, które ukazują się jeszcze w większej ilości aniżeli przed rokiem 1939. Dotychczas odmiany ząbkowania czy też papieru pojawiały się bardzo rzadko w emisjach paryskich, natomiast od niedawna zauważono, że zachodzą **bardzo poważne różnice** jeśli chodzi o grubość i tonację papieru. Pod tym względem zwracamy uwagę naszych Czytelników, że zwłaszcza przy 50-frankówce z Aderem istnieją odcienia. Dotychczas za wyjątkiem czasów Napoleona III **nie wydano we Francji znaczków z podobizną osób żyjących.** Od tej reguły uczyniono wyjątek dla obecnego szefa rządu marszałka Petain. W każdym razie postaramy się jaknajwcześniej „zdobyć“ podobny egzemplarz ze serji liczącej narazie tylko trzy sztuki. Pod tym względem musimy także zaapelować do naszych Czytelników, którzy ze względu na szybszą „służbę informacyjną“ zechcą uprzejmie nadesłać pod adresem „Gońca Krakowskiego“ takie znaczki najnowszych emisyj, jakich jeszcze nie zapowiadaliśmy. Oczywiście nie wchodzą tu pod uwagę znaczki Rzeszy Niemieckiej, obszarów okupowanych i graniczących z Generalnem Gubernatorstwem, bo te otrzymujemy najwyżej z nieznacznem kilkudniowem opóźnieniem.

Bezpośrednie połączenie kolejowe Rosji z Węgrami.

Moskwa, 25 stycznia. W piątek przybyła do Moskwy komisja węgierskich rzeczoznawców kolejowych, która ma przeprowadzić z miarodajnemi czynnikami sowieckimi narady na temat nawiązania bezpośredniego połączenia kolejowego między Związkiem Sowietów a Węgrami. Bezpośrednie połączenie telegraficzne między Moskwą a Budapesztem zostało już, według informacyj organu komisarjatu ludowego poczt i telegrafów „Socjalisteczeskaja Zwiezda“, już nawiązane.

Uporządkowanie ameryk. przemysłu naftowego.

Waszyngton, 25 stycznia. Władze amerykańskie starały się już oddawna wprowadzić w eksploatacje kopalń naftowych różnych stanów i w handlu tym surowcem pewną wspólną organizację, czemu zresztą na przeszkodzie stały liczne poszczególne stany, upierające się przy lokalnych stosunkach w tej dziedzinie. Obecnie zajął się tą sprawą prezydent Roosevelt, wydając dla wydziału naftowego Izby deputowanych rozporządzenie mające na celu zabezpieczenia zaopatrzenia naftą oraz uniknięcia wszelkiej w tym kierunku rozrzutności. W związku z tem zamierza kierownik wydziału naftowego przystąpić do stworzenia nowego ustawodastwa dla spraw naftowych.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32 — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie Adolf-Hitlerstrasse 3.